



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
 rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
 półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty
 każdego miesiąca.
 Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
 drobnego.

Szczególne listy prosimy przysyłać pod adresem:
 „Głos ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie, prenu-
 meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
 Fryszacie (Śląsk austr.)

Nr. 15.

Polska Ostrawa, 6. sierpnia 1933.

Rocznik II.

Gasiciele.

Dziwi się niejeden, jak się to dzieje, że lud śląski, pomimo, że czyta, pisze i mówi po polsku, obojętnie dla sprawy narodowej i nie rzadko występuje wprost nieprzyjaźnie. Żalą się konserwatywne gazety śląskie, jako to Gwiazdka i Przegląd, lecz czy nie umieją, czy nie chcą zabrać się do radykalnej obrony — dość, że położenie pogorsza się z dniem każdym na niekorzyść śląskiego ludu. Jest on czechizowany i niemczony i co najsmutniejsze, jest moralnie przekonany, że język czeski i niemiecki prędzej mu się przydać może niż polski, z którym jak powiada daleko nie zajdzie. Ludowi śląskiemu przeciwstawiają wrogowie nasi galicyjską gospodarkę — w dodatku lud nasz nie spotyka się z inteligencją polską, której tu na lekarstwo u nas szukać, a widząc biednego Mazura czy Górala lub urzędnika tyrana, choćby niestety Polaka, nie zapala się do polszczyzny, gdyż i tak nie wie, że Polacy liczą się na 20 milionów, zamieszkają wielki obszar Europy, mają swoją kulturę, a mieli kiedyś własny byt polityczny i wpływ na mocarstwowe stosunki Europy, i tę ostatnią własną krew ratowali przed nawałą dziczy mongolskiej, jak Tatarów, Turków, Węgrów i Moskali.

Do ogłupiania śląskiego ludu przyczynia się nie mało samo szkolnictwo — pominawszy już zachcianki klerykalne naszych konserwatystów.

Nauczycielstwo kończy niemieckie szkoły, gdzie nie ma czasu i sposobności do nauczania się po polsku — nie lubi tego języka który mu daje byt — posłu-

gując się nim tam gdzie musi, to jest w szkole, ka-
 leczy nie rzadko gorzej jeszcze od dzieci, od których się właściwie po polsku uczy. Oczywiście uwzględnić trzeba szlachetne wyjątki, których niestety tak jeszcze mało, a które nas od nawałnicy niemieckiej nie uratują, ponieważ niedoznawają ze strony konserwatywnej należytego poparcia.

Z drugiej znów strony nauczyciel śląski niemal że jest zaledwie z imienia austriackim obywatelem, ponieważ nie myśleć jemu o swobodzie stowarzyszenia, wyrażaniu swych myśli żywym słowem i pismem — a zachowaj Boże brać czynny udział w sprawach, polski lud obchodzących. Najwyżej jest ten i ów członkiem jakiegoś czytelnianego czy gospodarczego stowarzyszenia i cieszy się figurowaniem w zarządzie, gdzie z reguły nie wiele robi, ponieważ mu warunki życiowe nie pozwalają.

Nad nauczycielem wisi bicz pod postacią inspektora, którego wola jest świętą i który wywiera pośredni wpływ na wychowanie polskiego ludu.

Jakiego rodzaju jest ten wpływ, niech mówią następujące fakty:

An die Schulleitung in N. N.!

Verzeichnis von Jugendschriften (może Schriften für die Jugend), welche vermöge ihres Inhaltes in den wichtigsten pädagogischen Richtungen auf die Jugend unserer Volks- und Bürgerschulen schädlich einzuwirken geeignet sind.

Nicht zulässige, für die Jugend nicht geeignete Werke sind:

Do zarządu szkoły w N. N.!

Spis wydawnictw dla dzieci które to pisma zawartością swoją działają szkodliwie na najważniejszy wychowawczy kierunek młodzieży naszych szkół ludowych i wydziałowych.

Niedopuszczalne, dla młodzi nienadające się dzieła:

1. „Czarodziejska lampa“, Verfasser Chociszewski, Posen. Kurzer Inhalt der Nichteignung: Zaubergeschichtliche Geister.

1. „Czarodziejska lampa“, wydawca Chociszewski, druk w Poznaniu. Krótka zawartość nienadawania się: Kuglarsko historyczne widma.

2. „Gdzie przyszłość Polski“, Krakau, Seyfarth. Politische u. confesionelle Raisonement.

2. „Gdzie przyszłość Polski“, Kraków, Seyfarth. Polityczne i wyznaniowe podjudzania.

4. „Księgi narodu polskiego“, Paris, Pirod. Politische Raisonement.

4. „Księgi narodu polskiego“, Paryż, Pirod. Polityczne podjudzania.

5. „Listy króla Jana III.“, Lemberg, Gumbrynowicz. Gegen Kaiser Leopold I. — unpatriotisch.

5. „Listy króla Jana III.“, Lwów, Gumbrynowicz. Przeciwnie cesarzowi Leopoldowi I. — niepatriotyczne.

7. „Pamiętniki o Koniecpolskich“, Przylęcki-Rzewuski, Lwów. Confessionelle Raisonement.

7. „Pamiętniki o Koniecpolskich“, Przylęcki-Rzewuski, Lwów. Wyznaniowe podjudzania.

8. „Piosnki“, Berenger, Księga polska, Lemberg. Religionsspötterische Lieder.

8. „Piosnki“, Berenger, Księga polska. Lwów. Pieśni wyszydzające religię.

9. „Przedświt“, Krasiński, Lwów, Wydaw. Mrówki. Politische Raisonement.

9. „Przedświt“, Krasiński, Lwów, Wydaw. Mrówki. Polityczne podjudzania.

10. „Skargi Jeremiego“, Ujejski, Przemyśl, Jeleń i Lang. Polnische Aufstände — Hass.

10. „Skargi Jeremiego“, Ujejski, Przemyśl, Jeleń i Lang. Polskie powstanie — nienawiść.

13. „Z doli niedoli“, Bełza, Krakau. Siedlecki.

13. „Z doli niedoli“, Bełza, Kraków. Siedlecki.

14. „Zorza“, Choszczyński, Sambor. Politische Träumereien.

14. „Zorza“, Choszczyński, Sambor. Polityczne plotki (marzycielstwa).

Der hohe k. k. Landesschulrath hat die Ueberprüfung der in dem beigeschlossenen Verzeichnis angeführten polnischen Jugendschriften genehmigt. Hievon werden die Schulleitungen mit der Aufforderung in die Kenntnis gesetzt, die als unzulässig bezeichneten Jugendschriften aus den Schulbibliotheken auszuschneiden und eventuell an Unterzeichneten einzusenden.

Teschen, 6. December 1896.

Armand Karell, k. k. Bezirksschulinspector.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa zatwierdziła przejrzenie w załączonym spisie wyszczególnionych wydawnictw dla młodzieży. O niniejszem zawiadamia się zarządy szkolne z nakazem, by rzeczzone, za niedopuszczalne uznane pisma z księgozbiorów szkolnych wyłączyły — względnie na ręce podpisanego nadesłały.

Cieszyn, 6. grudnia 1896.

Armand Karell, c. k. inspektor szkolny.

Oto jeden z okazowych kwiatków, jakie leżą przed nami. Dla lepszej ilustracyi podajemy więcej tych okropnie szkodliwych dzieł.

„Bóg jest pociechą biednych“, Dziekoński, Warszawa

„Bogufal Włoch, pustelnik“, Schmid, Mikołów.

„Brat Józef“, ks. Osmański, Brodzica.

„Biblioteka dla polskiego rolnika“, Adalbert Kohn, Warszawa.

„Biblioteka dla młodzieży“, Waligórski, Lwów.

„Biblioteka podarunek dla młodzieży“, Leszno.

„Bal. Obraz“, Wincenty Pol, Lwów.

„Ballady i sonety“, A. Mickiewicz, Wadowice.

„Balladyna“, Jul. Słowacki, Lwów.

„Biblia i grzesznik“, Ackerman, Hamburg.

„Boża czeladka“, Kraszewski, Wilno.

„Biblioteka dla młodocianego wieku“, J. Belejowska, Warszawa.

„Córa Piastów“, Syrokomla, Wilno.

„Co jest Kraszewski i co zrobił“, Warszawa.

„Chrystus według ewangelii“, Warszawa.

„Cieszyn i ziemia Cieszyńska, J. Harwat, Przemyśl.

„Czarna księga“, Gralichowski, Kraków.

„Dzieje Polski“, Ludwika, Przemyśl.

„Dzieje Polski i Monarchia austriacka“, Rzeszów.

„Dzwonek“ T III, Lwów.

„Dwaj Sieciechowic“, J. Niemcewicz, Kraków.

„Dobromil“, Cieszyn.

„Dowody Chrystyanizmu“, Warszawa.

„Dobry syn“, Wł. Bełza, Lwów.

„Dzieje Polski“, Maryan z nad Dniepru. Poznań.

„Dyetetyka Dzieci“, Przyjacieli dzieci, Lwów.

„Doktor i pleban“, Gregorowicz, Kraków.

„Galicyjskie Beskidy i Karpaty leśne“, Śmiałon, Rzeszów.

„Grażyna“, A. Mickiewicz, Paryż.

„Grób Potockiej“, Brockhaus, Lipsko.

„Husyci w Górnym Śląsku“, Poznań.

„Historya Polski“, Antoniewicz, Gniezno.

„Historya polska“, Kraków.

„Historya rzymska“, Gintler, Pisz.

„Jerzy Lubomierski“, J. Szujski, Lwów.

„Jan Sobieski“, Starkel, Lwów.

„Janko cmentarnik“, W. Syrokomla, Lwów.

„J. J. Kraszewski“, Borucki, Cieszyn.

„Jan Bielecki“, J. Słowacki, Lwów.

„Król Jan III.“, Podgórska, Lwów.

„Krakus i Wanda“, Zbrożek, Lwów.

„Krótkie wiadomości z dziejów Polski“, J. W. B., Warszawa.

„Król polski ratuje Niemce i chrześcijaństwo“, Toruń.

„Król bohater“, Poeche, Brody.

„Klasztor kartuzyński“, Schmid, Leszno.

„Kochaj bliźniego swego“, Hoffmann, Brody.

„Katechizm obywatelski“, Merunowicz, Lwów.

„Kółko rolnicze na Woli“, Lwów.

„Kwestya moralizowania włościan“, Zieliński.

„Książka dla ludu polskiego“, Tworzymir, Leszno.

„Krzysztof Kolumb“, Cieszyn.

„Kochaj swój obrządek“, Cieszyn.

„Krzyżacy i ich następcy“, Łukaszewicz, Cieszyn.

„Ksiądz Placydy“, J. Miarka, Mikołów.
 „Klasom pracującym polskim“, Forster, Berlin.
 „Konrad Wallenrod“, A. Mickiewicz, Paryż.
 „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“, Gregorowicz, Kraków.
 „Krzyżak na szyję“, Marek z Dombrowy.
 „Krempa Piotr“. Obrazek historyczny, Jan z Bielca, Warszawa.
 „Lilia Weneda“, Słowacki, Lwów.
 „Luzary“, Romanowski, Lwów.
 „Mieczysław“, Poeche, Brody.
 „Męczennicy“, Dziekoński, Warszawa.
 „Modlitwa kapłańska Jezusa Chrystusa“, Warszawa.
 „Mindowe, król litewski“, Słowacki, Lwów.
 „Niemcy i Szwajcary“, Władz, Rudziński, Wilno.
 „Nie ma człowieka bez grzechu“, Dziekoński, Warszawa.
 „Nie opuszczaj kraju rodzinnego“, Hoffmann, Brody.
 „Nadzwyczajny kaznodzieja“, Warszawa.
 „Nieźli są ludzie“. Obrazek historyczny, W. Pol, Lwów.
 „Nauka hodowli zwierząt domowych“, Wyżyci, Warszawa.
 „Nowe wypisy polskie“, Wyżyci, Leszno.
 „Obraz dziejów Polski“, L. J. Budzyszyn,
 „Obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego“, Kraków.
 „Ojciec kapucyn“, Toruń.
 „Opowiadanie o Kazimierzu Wielkim“, A. Młocki, Lwów.
 „O życiu i pismach Mickiewicza“, Lwów.
 „Obrazki historyczne“, Janek z Bielca, Warszawa.
 „Ogólne zasady wychowania“, Graczyński, Wadowice,
 „O wychowaniu domowym“, Dziekoński, Warszawa.
 „Opowiadania z życia klas pracujących“, Warszawa.
 „Ojczenasz I, II, III, Stolz, Cieszyn.
 „Obrazki z życia znakomitych ludzi, W. Szymanowski, Warszawa.
 „Ocalony — Miłosierdzie“, Warszawa.
 „O budowie zagrod włościańskich“, Marszewski, Lwów.
 „O pracy i własności, Wilczyński, Lwów.
 „O naśladowaniu Chrystusa“, Tomas Kempis, Cieszyn.
 „O reformacji życia cielesnego“, ks. J. Ruśniok, Cieszyn.
 „Obrazy Syberyi“, Czaplicki, Lwów.
 „Ojciec zadżumionych“, Słowacki, Lwów,
 „O pielęgnowaniu kwiatów“, Brzozowski, Przemyśl.
 „Oto idzie w obłokach niebieskich“, Kraszewski.
 „O własnościach i uprawie roli, Barta, Lwów.
 „Obrazki historyczne z życia świętobliwych ludzi“, Sztelmann Lwów.
 „Oda do młodości“, Mickiewicz, Cieszyn.
 „O przesładowaniu kościoła unickiego“, A. Wernicki, Lwów.
 „Pielgrzym z Dobromila“, Wilno.
 „Powiastki historyczne“, Grajner, Warszawa.
 „Pobyty na Syberyi, Błoński, Kraków.
 „Pieśń o ziemi naszej“, W. Pol, Warszawa.
 „Popiel i Piast“, Leonia, Brody.
 „Polska w obrazach“, Warszawa.
 „Prawdziwy krzyż“, Węgierski, Warszawa.
 „Poezye wybrane“, Kochanowski, Warszawa.
 „Pójdź do Jezusa“, Dziekońska, Warszawa.
 „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“, Dziekońska, Warszawa.
 „Pracuj a Bóg ci pomoże“, Hoffmann, Brody.
 „Robinson Kruzo“, Borucki, Cieszyn.
 „Pogadanki o oświeceniu ludowej“, Warszawa.
 itd. itd. itd.

Obige Schriften wurden mit Erlässen des k. k. Bezirksschulrathes in Freistadt als ungeeignet für die Schubibliotheken erklärt. (Powyższe pisma zostały uznane za nienadające się do księgozbiorów szkolnych na mocy okólników c. k. rady szkolnej okręgowej we Fryszacie).

Mamy przed sobą całuteńki spis tych zakazanych niebezpiecznych dzieł, z których przytaczamy zaledwie

dziesiątą część, a leżą przed nami i inne jeszcze kwiatki, lecz o tem kiedy indziej pomówimy.

Że niektóre z nich nienadają się do bibliotek szkolnych, nie wątpimy, lecz by wszystkie one nie ważyły, tego znów mimo przestrachu, jaki żyjemy do sławetnych autorytetów, nie uwierzmy jak Bóg miły. Czemu one tak niebezpieczne?

U nas w Śląsku uczęszcza dźiatwa do szkoły ludowej od skończonego 6. do 15. roku życia, a wypożyczone dziełka czytują więcej jeszcze rodzice ile, że tylko w niektórych gminach znajdują się publiczne „Czytelnie“.

Oprócz fryszackiego okręgu szkolnego mamy jeszcze dwa cieszyńskie i dwa bielskie i że w nich cenzura szkolna jeszcze ostrzejsza, mamy na to dowody. Głową cenzuralną jest u nas we fryszackim niejaki pan Armand Karell, ogony tworzy kilku zauszniaków, których nazwiska na razie zaoszczędzimy.

Ten pan Karell (po naszymu Kareł), jest sobie osobliwym i dowcipnym człowieczyną i kfalifikuje się wybornie do zrobienia sobie firmy w naszym ludowym czasopiśmie. Chudy, szczupły, wysoki, uszczęśliwiony od matki przyrody meszkiem w okolicy nosa, oraz potężnym czubem na przodzie łysiny — dodajmy jeszcze okulary i nieodstępne czarne ubranie, a otrzymamy tą właśnie postać, przed którą truchleje przeciętny wychowawca śląski. Lubi on niekiedy po gospodach w zaufanem kółku niemiecko-liberalnych światłodawców zabawiać otoczenie pikantnymi wybornie nadawającymi się na światło dzienne fraszkami — zresztą zwyczajem śmiertelników gra bardzo dobrze w szachy, taroki, a najlepiej pono na nerwach panów organistów.

Jest przy tem powszechnie czczony, lubiany i niemal na każdej konferencji otrzymuje na wniosek jednego z znanych wielbicieli »drajmal hoch!«. Kiedyś bywał wyświęconym teologiem, a ponieważ polski ewangelicki lud wybiera na proboszczów tylko najzdolniejszych kaznodziei a p. Karelowi pani fortuna tego szczęścia poskąpiła — więc udał się na filozofię i został nauczycielem dla działu filologicznego przy cieszyńskim gimnazyum. Egzamin dla polskiego języka robił w Galicyi przed sławnym w świecie polskim profesorem Małeckim, któremu zaimponował polskim patryotyzmem i najdokładniejszą znajomością wszystkich paragrafów gramatyki polskiej, wydanej przez tegoż prof. Małeckiego. Pan Karell zostaje równocześnie profesorem dla języka polskiego a po paru latach obejmuje posadę inspektora szkolnego po p. Bartelmusie, który jest dzisiaj krajowym inspektorem znanym z nakazu wydalenia 14 chłopców z polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Karyerę swoją zawdzięcza p. Armand Karell ks. Monsignore Świeżemu, posłowi do Rady państwa, który go bardzo usilnie protegował, i należy do jego najlepszych przyjaciół. Pan Karell ma jeszcze inne dochody i dochodziki ile że mieszka w Alumneum tuż

obok Dra Hazego (naszego serdecznego przyjaciela, jak powiada Przewielebna Babcia Srocza z Jabłonkowa w numerze 31.) i bawi się w literata z bardzo wielkiem powodzeniem — pieniężnym ma się rozumieć, bo to grunt panie tego — albowiem książki szkolne przezeń ułożone mają jedną wielką wartość, a mianowicie, że są drogie. Lubo polskie, nie mają w sobie nic polskiego, jak gdyby art. XIX. ust. zas. z r. 1867 u nas na Śląsku nieobowiązywał wcale, a my wchodzili w skład królestwa pruskiego.

Niektóre z tych genialnych płodów cieszą się już trzeciem wydaniem, a mimo to zawierają tyle błędów, że lud śląski rozkoszuje się już czwartem, nastąpić dopiero mającym wydaniem. Pan Karell jest gorliwym niemieckim patriotą, ale niech mówi czyn:

W październiku zeszłego roku postawili na dorocznej konferencji nauczyciele czeskich szkół księstwa cieszyńskiego wniosek zaopatrzony 18ma podpisami, a zdążający do wprowadzenia na słowiańskie szkoły słowiańskiego języka jako jedynie wykładowego. Wniosek opierał się na zasadach wychowawczych, ograniczał ogłupianie, czyli germanizację, wniesionym był z zachowaniem wszelkich formalności, lecz p. Karell na własną jak mówił odpowiedzialność nie poddał go nawet pod dyskusję. Pan ten nie ma łaskawego oka na narodowo lub ludowo usposobionych nauczycieli i dla nich byle sposobność była, jest donosicielem, oskarżycielem, niekiedy i sędzią zarazem, a przychodzi mu to tem łatwiej, że w obec znanej potajemnej dyscyplinarnej procedury szkolnej nie musi się liczyć z opinią ogółu poza którą stoi, a nawykłszy do czołobitności ze strony nauczycielstwa, pewnym się czuje, że pozakulisowej natury sprawy nie zobaczą światła dziennego. Z resztą pan Karell jest ideałem niemieckiego śląskiego pedagoga.

Krążą powszechnie uparte pogłoski, że p. Karell jest ponadto namiętnym wielbicielem »Nowego Czasu« i »Sylezyi« która to ostatnia na dniu 3. marca zeszłego roku popierała kandydaturę socjalno demokratycznego posła p. Cingra, że jest prawą ręką superintendenta p. Dra. Hazego, który serdecznie się cieszy, widząc posiew swój w bujni odradzających się plonach. Wiadomością powyższą tem chętniej podzielamy się z szanownymi czytelnikami ile, że na tem wszystkiem nic nadzwyczajnego jak na nasze śląskie stosunki nie widzimy.

Nim zabierzemy się do uwag nad wszystkimi powyżej wymienionymi sprawami, radzi będziemy zasięgnąć zdania ogółu szanownej prasy polskiej. Miejmy w Bogu nadzieję, że to w krótkce nastąpi.

Katastrofy kopalniane w ostrawsko-karwińskim zagłębiu.

Organ czeskich górników i hutników „Nazdar“ podaje w 17. numerze opis nieszczęść w ostrawsko-

karwińskim zagłębiu od r. 1856—1898. Umieszczamy go w skróceniu:

1854. Wybuch eksplodujących gazów na szybie Karoliny w Mor.-Ostrawie. Zabitych 14 górników.

1856. W styczniu. Taki sam wybuch w Karwinie na szybie Gabrieli. Zabitych 17.

1856. w lutym. Wybuch na Salmie nr. I. w Polskiej Ostrawie. Zabitych 7.

1857. Wybuch w kopalniach hr. Larysza. Zabitych 7.

1858. To samo w tem samym miejscu Zabitych 7.

1859. Wybuch na Salmie nr. VII. Zabitych 15.

1862. Wybuch na kopalni br. Rotszylda. Zabitych 6.

1864. Wybuch na Salomonie. Zabitych 4.

1867. 10. maja. Wybuch na Salmie. Zabitych 7.

1867. 29. lipca. Wybuch na Hlubinie w Witkowicach. Zabitych 53.

1873. Wybuch na „Mühsam“ w Dombrowie. Zabitych 6.

1873. Wielu traci życie na Betinii w Dombrowie.

1874. Na szybie półn. kolei Zabitych 5.

1875. 4. lutego. Na Franciszku w Przywozie. Zabitych 8.

1875. 20. maja. Na Emmie. Zabitych 6.

1878. 17. kwietnia. Wybuch na szybie Zwierzyny. Zabitych 13.

1884. 16. lutego. Na Salmie nr. VII Zabitych 4.

1884. 24. lipca. Pożar na Wilemie w Zarubku Uduuszonych 4.

1884. 8. października. Na Emmie w Polskiej Ostrawie Zabitych 20.

1885. 5. marca. Na szybie Jana w Karwinie. Zabitych 108.

1885. 26. marca. Na Betinie w Dombrowie. Zabitych 58.

1887. Na głównym szybie w Orłowie. Zabitych 14.

1888. 5. kwietnia. Na Zwierzynie. Zabitych 11.

1889. 14. kwietnia. Na Hlubinie. Zabitych 9.

1891. 3. stycznia. Na Trójcy w P. Ostrawie. Zabitych 61.

1894. 14. maja. Na Janie w Karwinie. Zabitych 236, z tych 128 spoczywa jeszcze na dole.

1895. 16. marca. Na Hohenegger w Karwinie. Zabitych 52.

1896. 14. stycznia. Na Hermenegildzie w P. Ostrawie. Zabitych 16.

„Nazdar“ czerpie informacji z zapisków górniczych c. k. rady górniczego p. W. Jičíńskiego, od siebie dodaje ze stanowczością, że liczba zabitych jest większą niżeli tamże podano. Tyle Nazdar. My wiemy, że n. p. w Karwinie wielu umarło z odniesionych ran i liczby tychże nie wciągnięto do statystyki. Prócz tego rokrocznie zdarzające się pojedyncze wypadki śmierci przy pracy nie już od samych gazów i liczbę tychże można z całym pokojem oznaczyć w przecięciu

Dodatek do „Głosu ludu Śląskiego.”

na 100. Powyżej wymienionych wypadków jest 768, z tych blisko połowa tj. 358 przypada na kopalnię hr. Larysza. Wypadki kalectwa liczą się na tysiące, lekkiego skaleczenia nie uwzględnia się wcale. A jaka jest liczba ofiar przy fabrykach arcyksiążęcych i rosztyldowskich hutach, to już chyba wie sam Bóg wszechmogący. Lud polski znaczy krwią swoją każdą piędź ziemi i jeżeli łączy się w stowarzyszenia, domaga sprawiedliwszej zapłaty i od czasu do czasu spokojnie zastrejkuje, to się rzuca nań błotem potępienia, sprawozdania z jego czynności zaprawia się jadem nienawistnej krytyki i przedstawia we fałszywym świetle, na kierownikach nie zostawia się suchej nitki, wyzyskuje najdrobniejszych szczegółów i krytykuje z punktu widzenia szlachecko-galicyskiego argumentami poczynającymi się od łajdaków, złodziei itp.

To nie jest lekarstwo na bolejące rany, to nie jest praca budująca ale rozkładowa, która się ostatecznie mści na winnych i niewinnych i w skutkach swoich opóźnia królestwo Boże na ziemi.

Hasła patryotyczne choćby najidealniejsze, a niepoparte czynami pozostaną martwością i nie trafiają do przekonania maluczkich.

Czasy się tu zmieniły i narodu nie stanowi dziś sama szlachta i duchowieństwo, lecz przeważnie lud i jego to interesy popierać, znaczy budować ojczyznę. Nikt chyba niezaprzeczy, że ruch ludowy obudza świadomość obywatelską i narodową, widzimy bowiem zaszczytne postacie wyłaniające się z ruchu ludowego w Galicyi jak Bojko, Stapiński, Średniowski i wielu innych, widzimy również budzący się ku polszczyźnie polski lud Śląska w szczechizowanych okolicach pod wpływem działalności ks. Stojalowskiego nasamprzód, wreszcie socyalnej demokracji i naszego ludowego stronnictwa i zresztą przyznawanie się do polskości zniemczonych Ślązan w Bielskim powiecie pod wpływem socyalnej demokracji — a przecież ani narodowość ani religia w swoich zasadach nie jest tu zagrożoną, lecz zagrożonym jest tylko wyzysk ze strony kapitalistów, ich naganiaczy i niesummiennych księży. Reakcyja niema nic wspólnego z prawdziwie pojmowaną i odczutą religią i narodowością.

Antoś i Jędrus.

Antoś: Ha, Jędrku — jak się masz?

Jędrus: Niks polnisz luder — dajcz szwander — fersztand?

Antoś: Ale Jędrku!

Jędrus: Krucygwintsakulent namol fermalajte polnisz szprech!

Antoś: Ale chłopku, co ci jest!

Jędrus: Tuż doczkej, jeny se kapkę wypocznę, boch taki zły, żebych sam siebe ugryzł.

Antoś: To na to jeszcze masz czas — ale praw już z kąd cię djasek niesie?

Jędrus: Z kąd? a toć z tej dziedziny kandy to tela kominów sterczy, a burmister w letnicy chodzi, a dzieckom oto języki pourzynali coby się bildunku nauczyły.

Antoś: Aha już wiem. Ale cożes też tam zpozorował.

Jędrus: Przyszła ci tam do centralki taka stara baba i żebrała o podpórę dla swojej gowiedzi, ale jej tam kazali wprzód wszystkim nosigorezkom ręce pooblizywać a potem jej dali 300 pieczonych chrabąszczy i wyforowali do pola.

Antoś: Ale, ale! Z kąd ona i co za jedna?

Jędrus: Tocięch się jej pytał, ale się przedemną taila, a jednakech się i tak dowiedział, że się pisze Strocka Jackowa, bo chłopka miała co mu tak było. Ale mi tam dziwy o niej prawili, bo pono siedzi w gorach kąd się dwie rzeki zbiegają, a co piątek o północy jedzie na łopacie na Łysą górę, a zaś co trzeci miesiąc bierze mieszek na pleca i wlece się ku Frysztatu po żebraniu, bo ma doma pełno gowiedzi, kierej wyżywić nie może.

Antoś: Co też ty nie mówisz?

Jędrus: A toż doczkej, nieprzerywaj, aż ci to doosłę. Ma ona ci w swojej jamie żaby, żmije, krokodyle, dwie sowy, egipskiego konia, kaczkę, czarnego kokota, stare gadziory i pająki i temu dobytku musi dać żrać, Prawię ci, siedzi ci tam tego plugastwa cały regiment.

Antoś: A, a! Ty Jędrku, niema to na ostatku niejaka czarownica?

Jędrus: To, to, a jeszcze jaka? Prawię ci, ona po nocy wysyła swoje jak je mianuje „baranki“ a po każdym z nich łązą telkie hrozne pajaczyska i gdy ludziska najostrzej harcżą, rozłają ci się te pętacze motają sieci i na śnie wiążą ludziom myśli do kupy, mózg wysusza i związek ajc, cwaj gotowy.

Antoś: Toć już też banda, co czertu z oka wypadła — ale kto im też przewodzi?

Jędrus: A toli ten kłapouchy egipski koń.

Antoś: Znam ja ci tego osielka znam. Do oczu całuje się ze szwandrociami i preclikami, a poza oczy kiwie im palcem w bucie aż szyby w oknach brzęczą. A że mu też poniektórzy Jacentowie taką wiarę dają?

Jędrus: Już go znają — już, już.

Antoś: A toć już wielki czas, by takiego świcibakę wymadzirowali za dziesiąte gronie. Ale z Bogiem Jędrku, miej się dobrze!

Jędrus: Z Bogiem Antoniu! z Bogiem!

Korespondencye.

Z Frysztatu.

Szanowna Redakcyo!

W piśmie »Ostrauer Zeitung« z dnia 24. lipca krytykowano, dlaczego grupa amatorska z Frysztatu odgrywała w »czeskim« domu narodowym a szczególnie zarzucano mojej osobie, że niedawno jako redaktor występowałem przeciw Czechom a obecnie

bratam się z niemi i przychodzę do nich z prośbą, aby nam pozwolili grać w swoim domu.

Zarzuty i cała krytyka »Ostrauer Zeitung« są nieuzasadnione.

Jeżeli w Mor. Ostrawie znajduje się kilka tysięcy Polaków — to wtenczas nie widzę przyczyny dlaczego niemielibyśmy urządzać przedstawień dla polskiej publiczności w Ostrawie, która żyjąc pomiędzy obcymi, traci z dniem każdym poczucie narodowości swojej. Przedstawienie urządziliśmy więc dla polskiej publiczności a nie czyniliśmy tego z powodu jakiegokolwiek hecy. Że na afiszach umieściliśmy po lewej stronie tłumaczenie w języku czeskim, to uczyniliśmy to ze względu na przyzwoitość, bo gdybyśmy byli urządzali przedstawienie dla publiczności polskiej w Berlinie, w Hamburgu lub w Gracu, to bylibyśmy podali tłumaczenie w języku niemieckim ale ponieważ urządzaliśmy zabawę w czeskim miejscu i czeskim kraju, więc należało się podać czeskie tłumaczenie, gdyż inaczej naraziłoby się mogli na słuszne zarzuty.

»Ostrauer Zeitung« gniewa się, żeśmy przedstawienie urządzili w »Domu Narodnim«. Ciekawe zarzuty!

Czyż przedstawienie mieliśmy urządzać na dachu lub na rynku? Polacy nie posiadają ani sali ani sceny a ponieważ przedstawienie urządzać można tylko w sali i na scenie i ponieważ sala w »Narodnim Domu« jest jedna z najobszerniejszych i najtańszych, więc wynajęliśmy tę salę. I to dla Niemców jest grzechem!

Co zaś do mojego stanowiska względem Czechów — to już się o mnie gazety Ostrawskie obawiać nie potrzebują i niechaj nie myślą, że ja występowałem przeciw Czechom dlatego, że oni są Czechami. Jeżeli pisałem przeciw Czechom, to czyniłem to w obronie zagrożonej przez Czechów ludności polskiej na Ślązku a na tem stanowisku zawsze stać będę, bo lud polski na Ślązku od Czechów wielką krzywdę cierpi i faktem jest, że my Ślązacy widzimy pomiędzy Czechami i Niemcami tylko jedną różnicę a mianowicie tą, iż Niemcy krzywdzą nas od dawnych czasów a Czesi zabrali się do tej manipulacji dopiero w czasach ostatnich, co niechaj redakcja »Ostrauer Zeitung« zechce przyjąć do wiadomości, jeżeli chce mieć wyobrażenie o stosunkach śląskich.

Franciszek Friedel.

Ze Stonawy.

Nic się o nas nie pisze i ludziska myślą, że albo spimy, albo nam się tak dobrze powodzi, że się ruszać nie potrzebujemy; tymczasem tak nie jest, mamy tu bowiem bardzo złe stosunki a mianowicie:

W kościele miejsca ubywa, w gospodach przybywa i choć nie brak ludzi dobrej woli coby chcieli złemu zaradzić, to jednak ich najgorętsze usiłowania rozbijają się o dziecinne kaprysy ze strony księdza proboszcza i całego wydziału gminnego. I któż będzie u nas kościół rozszerzał, kiedy ksiądz proboszcz oświadczył, że

kiedy go nie wybrali do wydziału gminnego, to on się też o nic starać nie będzie, ponieważ on dla siebie ma dosyć miejsca w kościele i powiada dalej, że kto chce również jak i on wygodnie się tam umieścić niech sobie miejsca przybuduje.

I wydział gminny mógłby coś zrobić, ale tu by trzeba sięgnąć do kieszeni hr. Larysza a tego lęka się pan burmistrz jako djabeł święconej wody.

Za to co roku powstają u nas nowe gospody, a w nich nowe pajaki i laryszowskie piwo leje się strumieniami. Dziwna rzecz, że wydziałowi gminnemu i księdzu proboszczowi więcej pono na sercu leży rozszerzenie karczem, aniżeli kościoła. »A po uczynkach ich poznać je«, powiada Pismo święte, i my też widzimy te uczynki. Ten biedny robotnik i rolnik niech sobie stoi na deszczu, wietrze, śniegu i mrozie, bo w kościele miejsca nie ma, ale jak przyjdzie płacić na utrzymanie kościoła, księdza, za śluby i pogrzeby choć Pismo święte mówi »a darmoście wzięli, darmo dawajcie«, to się wtedy nie pytają skąd ty robotniku i rolniku weźmiesz, ale płać i dawaj choćbyś miał ostatnią krowinę wywlec z domu. Mamy tu konsum, który bardzo pomyślnie się rozwija, a przecież ma on już tylu nieprzyjaciół — ba, pomiędzy niemi większą połowę ojców gminy, którzy miasto coby go popierać mieli, jeszcze pod nim dołki kopią i starają się go rozburzyć. Toć im też już milsi są synowie Izraela, stanowiący tu filary niemieczyny, niż własna krew z krwi a kość z kości.

Parafianie.

Dombrowa.

Do Ciebie się udajemy z prośbą Szanowny Wydziale gminny, byś też o nas cokolwiek pamiętał, bo nam się tu krzywdą dzieje. My obywatele Dombrowscy mieszkający przy Spluchowie na Stawach, zmuszeni jesteśmy oddychać nieczystem powietrzem, spożywać zanieczyszczoną wodę, co przecież do wielkiej przyjemności nie należy. Na szybie Jana wypuszczają co niedzielę czarną spłóczkę, która pędzi pełnemi brzegami i tak już małą przekopą, rozlewa się w pola i ogrody wciska się do studni, niszczy ziemioplody a nam przeto niemałą szkodę wyrządza, nie mówiąc już i o tem, że zatrzuwa w Olzie ryby. Mógłby przecież zarząd kopalniany puszczać wodę do Strużki, bo dziś nauka tak wysoko postąpiła, że z lada jaką kałużą da sobie radę, tylko potrzeba dobrej woli. — Prosimy Cię tedy Szanowny Wydziale gminny byś zarządził co potrzeba i nas od tych dolegliwości uwolnił.

Obywatele.

Piotrowice.

Z fabryki sody wylewają tu kalną wodę, która na 20 do 30 metrów na prawo i lewo waporami swemi niszczy pola. Dzieje się tu u nas dużo niesprawiedliwości. My wiemy komu to smarują a kto jedzie i zanim powiemy więcej, poczekamy jeszcze, jaki skutek odniesie niniejsza korespondencya. — (Następuje sześć podpisów.)

Przegląd polityczny.

W Austrii. Rada państwa została rozwiązana. Może zatem nastąpić albo ponowne zwołanie, lub także roz-pisanie nowych wyborów. W drugim wypadku spodzie-wać się można lepszych sił w parlamencie, lud bowiem budzi się i świadomość obywatelska obejmuje z dniem każdym coraz szersze warstwy ogółu społeczeństwa. Istnieją pogłoski, że parlamentarnych posłów wydelegują sejmy z własnego łona, takie bowiem zachcianki krążą w kołach niemieckich i klerykalnych. Nasza Monarchia jest państwem niespodzianek i nie daj Boże, by się to sprawdzić miało, albowiem dało by to powód do po-wszechnego rozgoryczenia i wywołać mogło wielką ka-tastrofę. Ugody z Węgrami jeszcze dotąd nieprzepro-wadzono, ponieważ Madziarzy tylko z konstytucyjnym rządem paktować zamierzają. Rząd musiałby zagładzić spór językowy, aby sobie zapewnić większość niemiecką dla ugody z Węgrami. Niemcom idzie niby o zniesie-nie rozporządzeń językowych, a właściwie o hegemonię i przy najsprawiedliwszej uchwale oni oponować będą, czują bowiem za sobą sprzymierzeńców w cesarstwie niemieckim z którymi by się złąć pragnęli kosztem państwa austriackiego i Słowiańszczyzny. Jak dotąd nie mamy konstytucyi i rządzi nami § 14., a właściwie całe dynastye radców dworu.

Rosya buduje koleje i kanały. Olbrzymia kolej sy-beryjska, łącząca chińskie wody z Europą będzie do roku gotowa; prócz tego łączy Rosya Morze bałtyckie z Czarnem zapomocą kanału żłobionego Dźwiną zachodnią i Dnieprem. Po dokończeniu obu prac będzie mogła Rosya przesunąć flotę swoją i wojsko we wszyst-kich kierunkach i stanie się pod względem ekonomicznym i politycznym najpotężniejszym i najgroźniejszym mo-carstwem światowem.

We Włoszech powszechna nędza. Lud objawił nie-zadowolenie swoje rozruchami, których ostateczny ko-niec był, że nie licząc zabitych, rannych i tysiący zruj-nowanych rodzin, skazano sądem wojennym 759 męż-czyn i 227 kobiet na 642 lat więzienia, 80 lat dozoru policyjnego i przeszło 50.000 lirów (około 20.000) kary pieniężnej, Prócz tego zasądzono dwóch posłów ludo-wych na ciężkie dożywotne więzienie.

Wojna amerykańsko-hispańska kończy się dla Hi-szpanów ustawicznymi klęskami, a w miarę tego rosną coraz śmielsze żądania amerykańskie. Oni by najchę-tniej zgarnęli wszystkie posiadłości hiszpańskie na obu otaczających Nowy świat oceanach. Hiszpania jest kra-jem w którym duchowieństwo katolickie ma ogromną przewagę i wpływy. Istnieją tam tortury i reakcyja nie mniejsza od rosyjskiej. Ameryka jest państwem nauk postępu i wynalazków. Jest więc walka postępu z re-akcyą.

Kronika.

Towarzystwo szkoły ludowej w Karwinie urządza w niedzielę 7. b. m. wieczorek towarzyski połączony z przedstawieniem teatralnem. Odegrane zostaną sztuki: »Bartos z pod Krakowa« (8 osób) i »Żyd w beczce« (6 osób), obie ze śpiewami i muzyką. Szan. Czytelników naszych prosimy o najliczniejszy współudział, po-nieważ za sprawą przemawia jeszcze i to, że czysty dochód przeznacza się na ubogą działwę szkolną.

Polska Ostrawa. Założyło się tu koło miejscowe towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie ze siedzibą w Morawskiej Ostrawie, które obrało sobie za cel za-łożenie polskich szkół dla dzieci i dorosłych nie-abecadlnych w obu Ostrawach. Czynności koła para-liżowano wewnątrz i zewnątrz, toteż powoli ono pro-speruje a już zaznaczyło żywotność swoją podjęciem akcji zdążającej do wprowadzenia języka polskiego do służby Bożej katolickiej w kościele parafialnym w Pol-skiej Ostrawie obok dotychczasowego czeskiego języka. Towarzystwo szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie nie podjęło powyższej sprawy środkami przekraczają-cymi zakres swego działania, lecz uczyniło to drogą pośrednią i dozwoloną.

Najprzewielebniejszy Jeneralny wikaryat austry-ackiej części dyecezyi wrocławskiej na posiedzeniu swoim odbytem w połowie czerwca w Cieszynie uznał za odpowiednie obsadzenie jednej z miejscowych po-sad polskim księdzem, zaco mu też cały polski lud po obu brzegach Ostrawicy serdecznie wdzięcznym będzie.

Tym nowo mianowanym jest ks. Jan Barabasz Polak z Gąsicy i tenże w najbliższym czasie obejmie już czynności duszpasterskie. Księdzu Barabaszowi będziemy tu szczerze radzi i witamy go z całą na jaką nas stać sympatyą a pomagać mu będziemy wszędzie, gdzie się tego potrzeba okaże, byle stał na stanowisku ściśle ewangelicznem i niedużywał powagi kościoła do celów agitacyjno-politycznych, bo w tedy zaszkodził by tylko sprawie, jeżeli się zważy, że żyjemy tu w bardzo ciężkich warunkach.

Ks. Klemens Ubelaker, wikary w Polskiej Ostrawie serdeczny przyjaciel i mąż zaufania czesko-śląskich prowodyrów jako pana Kordacza od „Novin Těšiň-ských“ itd. przeniesionym został do Pietrwałdu. Ró-wnież gorliwego czeskiego narodowca ks. Jana Koltyczkę w Pietrwałdzie przeniesiono do Skoczowa na którego miejsce zamianowano ks. Antoniego Fucjika, wikaryusza w Zarzeczcu przy Strumieniu.

Ks. Fujeik jest rodem z Markłowic, a lubo młody wiekiem uczynił już więcej dla polskiej sprawy na Śląsku niż kilku naszych prowodyrów razem pomimo, że w agitacye polityczne nigdy się jeszcze nie wda-wał. Znany on jest jako prawdziwie ludowi oddany kapłan, więc też mamy w Bogu nadzieję, że w Pietr-wałdzie odprawiać będzie służbę Bożą po polsku i że

jeneralny wikaryat nie przeciwko temu mieć nie będzie, albowiem tu spoczywają na ostrzu noża Boskie i przyrodzone prawa polskiego ludu, a tych z śmiertelną namietnością bronić musimy.

Skoczowianom nie mamy czego gratulować, ponieważ tam już mają dwóch Czechów a mianowicie proboszcza i jedne z wikaryuszy znanych jako filary niemieczyny, gdzie nawet tamtejszą katolicką polską czytelną ks. Krzystkowi, Polakowi, rodem z Karwiny także i po niemiecku prowadzić polecają.

Witamy więc to zarządzenie Jeneralnego Wikaryatu pełnem uznaniem jako jedno z najsprawiedliwszych zaś Najprzewielebniejszemu ks. Monsignore Hudziecowi wyrażamy na tem miejscu publiczne podziękowanie. Nitkę już mamy i byle nam jej czeszy germanowie nie przerwali my powoli do kłębka dojdziemy.

Mor. Ostrawa. Pokazuje się, że jak w każdym stanie, tak i w duchowieństwie znajdują się obok uczciwych ludzi zwyrodniałe niedołęgi. Jakże by nas to cieszyło, gdyby bracia Czesi tuczających brzuszki swoje na polskim chlebie uwzględniali sprawiedliwe żądania polskiego ludu.

Przed trzema laty przychodzi na tutęjszą farę deputacya miejscowej polskiej Czytelni z pokorną prośbą o łaskawe zezwolenie odprawienia polskiego nabożeństwa odnośnie do śpiewu i kazania w miejscowym katolickim kościele, a ks. proboszcz Szpiczka przyjmuje proszących temi słowy: „Co wy chcecie, wy Polacy? Wzde jest Pan Boh český a německý, a pakste tomu porozuměli a děte dale.“

Jeden z obecnych wyraził swoje wielkie zdziwienie, że kościół katolicki w tyłu Bogów obfituje i prosił ks. proboszcza, czyby nie był tak dobrym albo okazać mu odnośnego katechizmu albo przynajmniej fotografię czeskiego lub niemieckiego Bóstwa, inny obiecał zasięgnąć informacji u księcia arcybiskupa w Ołomuńcu, lecz pocziwy ksiądz proboszcz nie droczył się już więcej, ale udzielił swego łaskawego zezwolenia, za który to ciężki trud zapłaciła Czytelnia 18 złr. i ostatecznie odbyło się polskie nabożeństwo.

W bieżącym roku wysyła w tym samym celu swoją delegacyę Towarzystwo szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie, albowiem ogólnem życzeniem członków było, by uroczyste otwarcie towarzystwa na dniu 19. kwietnia połączone było z polskim nabożeństwem. Ks. proboszcz zezwolenia swego odmówił, podając za przyczynę, że w deputacyi chce widzieć swoich farników. Na to oświadczone, że trudno było wydziałowi towarzystwa wysłać pożądaną deputacyę, ponieważ nieznano jeszcze życzenia ks. proboszcza i ponieważ mianowanie delegacyi jest rzeczą samego wydziału. Przyrzeczono więc zastosować się w przyszłości do wyrażonego życzenia co się też i stało. Dnia 19. sierpnia b. r. poszła ponowna deputacya, działając w myśl uchwały walnego zebrania koła i poparła życzenia swoje uroczystością Mickiewiczowską że więc zwy-

czajem praojców chcieliby tak podnieśli akt rozpocząć służbą Bożą w kościele. Tym razem deputacyę składali „vzdějši“ (miejscowi) Polacy i „farnicy“ (parafianie, a mimo to ks. proboszcz zezwolenia swego odmówił, podając za powód, że ich nie zna — pomimo że delegowani osobiście mu się kolejno przedstawili.

Ks. proboszcz nie może się wymówić brakiem polskiego księdza, ponieważ deputacya orzekła, że sobie go sama sprowadzi i nie może się także wymawiać zniszczeniem za tę krótką chwilę aparatów kościelnych albowiem nie chciano tego za darmo, tylko za pieniądze. Ponadto przyjął on deputacyę szorstko, rzecz można więcej niż arogancko, przyczem używał zwrotów wyzywających.

Deputacya wyraziła swoje ubolewanie i zakończyła następującemi słowy. „My tu przychodzimy do was jako katolicy do katolików i Polacy do Czechów a zatem Bracia do Braci a wy nam grubiańsko oświadcacie, że nas nie znacie i znać nie chcecie, więc też i my was znać nie chcemy i nie będziemy. Z postępowania waszego wysnujemy w należytem czasie odpowiednie konsekwencye. — Z Bogiem.“

Miejscowy lud polski a zatem członkowie i nieczłonkowie przyjęli powyższą wiadomość z najwyższem oburzeniem i postanowili udać się w dzień uroczystości do ewangelickiego kościoła, który nikomu gościnności swojej nie odmawia a w którym odbywają się polskie kazania.

Ks. pr. Szpiczka jest Filarem tutejszej czeszczyzny, a deputacya zastała go w poufnej wesołej pogawędce z właściwym redaktorem „Przywosko Ostrawskich Nowin“ p. Wichnarem. Jego osobistym przyjacielem i szkolnym kolegą jest proboszcz w Zebrzydowicach, zczeczizowany Polak ks. Stiskala (Ścisaka), krzewiciel i odbiorca „Novin Těšiňských“.

Dziémorowice. Pewna kobieta została niedawno temu, niewinnie zasądzoną przed c. k. sądem powiatowym we Frysztacie. Kupowała ona towary w tutejszym czeskim konsumie. Kiedy przyszło do zapłaty, zażądano od dłużniczki o 100 złr. więcej. Ponieważ nie żyjemy w tak szczęśliwych czasach, aby ktoś lekceważył sobie 100 złr., więc też owa kobieta nie chciała się zgodzić na zapłatę o 100 złr. zwiększonego długu. Sprawa ta przyszła przed sąd, gdzie skazano dłużniczkę na zapłatę pożądaney kwoty. Dopiero później okazało się, że owa biedna wdowa rzeczywiście nie jest winna taką sumę. Dziwić się musimy, w jaki sposób prowadzone są książki w konsumie boć omylić się można — ale skoro sprawę przedkłada się sądowi i skoro już nawet strona zaprzecza, jakoby była tyle winna, toć przecie musiał zarząd kontrolować wszystkie pozycye?

Wypadek taki będzie też nauką dla sądu, który na przyszłość powinien zażądać przełożenie ksiąg kasowych, skoro już sam skarżony stawia opór co do wysokości zaskarżonej kwoty.

Od wydawnictwa. Upraszamy naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszych ludowych czasopism i zasilania nas wiadomościami. Równocześnie ustanawiamy naszych mężów zaufania i delegatów, których zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy redakcją i odbiorcami. Mężom zaufania i delegatom wysyłać będziemy gazetki bezpłatnie. Obywatele rzetelni, ludzie dobrej woli, zechcą się zgłosić do nas po listy delegacyjne. Oświadczamy również wszelkim z tendencją naszego czasopisma nie zgadzającym się, że otwieramy dla nich wolną rubrykę w czasopismach naszych, gdzie mogą wyrazić swoje zapatrywania, spostrzeżenia itd. Z Bogiem!

Zegarmistrz z Krakowa S. Moor

przy placu Luksa naprzeciw szkoły wydziałowej

— w Mor. Ostrawie —

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje po cenach umiarkowanych pod roczną gwarancją.

Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w kraju i zagranicą jestem w możności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetelnego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie prac.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

 **górnicze** 

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzystępniejszych cenach.

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy

ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzedniejszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych stowarzyszeń, a zamówienia odstawa szybko i punktualnie po cenach umiarkowanych.

Polecam

Szan. P. T. Publiczności tanie wina lepszego gatunku, zawsze świeże **karwińskie piwo**, jakoteż wszelkie inne napoje po cenie umiarkowanej. Obiady i zimne przekąski, usługa szybka i akurtna.

Charlotte Attmannspacher we Frysztacie.

W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Świtu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie

Młoda, urodziwa, przyzwoita, z dobrego domu panienka rozumiejąca się na kupiectwie i prowadzeniu rachunków, władająca płynnie w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi Głosu ludu śląskiego i Świtu

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych 40 kawałków należących do arystonu są pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. Fr. Friedel we Frysztacie.

Jestem urzędnikiem kolejowym. młodym, wolnego stanu i poszukuję towarzyski życia na tej drodze dla braku obszernej znajomości. W obec pragmatyki służbowej wymagana jest kaucya 5000 złr. Od przyszłej żony wymagam by była Polką, wreszcie zdrową, gospodarną, miała ogładę towarzyską i nie przekraczała 30 roku życia. Sprawę biorę poważnie. Uprzejme zgłoszenia z załączeniem fotografii do Redakcyi „Głosu ludu śląskiego pod „kolejarz“.

Potrzebuje 600 złr.

do ukończenia studyów medycyny i otrzymania lekarskiego dyplomu. Nie mam krewnych ni znajomych, mogących mi przyjść z pomocą, przeto czuję się zniewolonym nawiązać stosunek w celach małżeństwa. Zgłoszenia do Redakcyi »Głosu ludu śl.« pod „R. N.“ z załączeniem podobizny.

Przeniesiony ze Strumienia do Frysztata otwieram moją

c. k.

notaryalną kancelaryę

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku

w domu p. Wiktora Hoffmanna

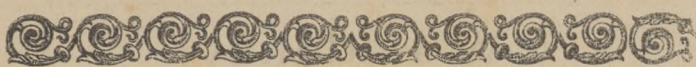
 na l. piętrze 

(naprzeciwko ratusza); o czem mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

Henryk Giełdanowski,

c. k. notaryusz.

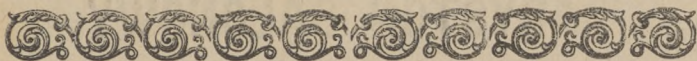


Kancelarya c. k. notaryusza

Antoniego Kasprzaka

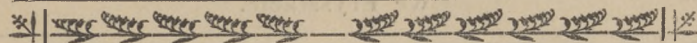
w Cieszynie

otwartą została z dniem 30. lipca b. r. w domu pana
Maurycyego Kohna na Starym Targu na I. piętrze.



SARNA

ułaskawiona, figlująca po pokojach i podwórzu jest za cenę 20 zlr.
do nabycia. — Wiadomość w Redakcyi Głosu ludu śląskiego.

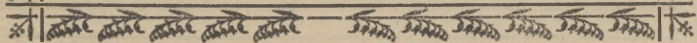


Kto chce mieć lekkie, wygodne,
eleganckie i tanie
obuwie, niech je sobie obstaruje u mistrza
szewskiego

Franciszka Listwana

przy stodolnej ulicy (Scheuer-Gasse) w Mor.
Ostrawie.

Najpasowniejsze obuwie bez względu na nogę męską,
damską, dziecinną, ułomną, nagniotkową, ranioną na-
stopną i t. d.



Dom

murowany, blachą kryty, dla rzemieślnika nadzwyczaj
odpowiedni jest z wolnej ręki we Frysztaście natych-
miast

do sprzedania.

Wiadomości udzieli F. Friedel we Frysztaście.



Pierwszy

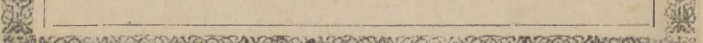
polski zakład konfekcyjny

J. a L. Feldmann

w Mor. Ostrawie. Plac Luksa naprzeciw
szkoły wydziałowej.

Polecają wyrób wszelkich ubiorów męskich od naj-
tańszych do najlepszych gatunków sukna po przystęp-
nych cenach, rękując za eleganckie wykonanie.

Skład sukna i kortów krajowych i zagranicznych,
również bielizny męskiej w różnych najprzedniejszych
gatunkach.



Wiktor Hoffmann

we Frysztaście

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się
obfite gatunki towarów sukniennych jako to:

szewioty, kamgarny, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do
ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne,
**wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jed-
wabne drobiazgi**

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie,
kretony do prania, satyny i barchany po rozma-
tej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we
wszystkich kolorach, nici, wełne, bawlnę, poń-
czochoy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego
gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jed-
wabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręcz-
niki, szerting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry
wełniane, derki na konie dywaniki (tepiuchy), sukno
skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do dre-
nowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.



Artystyczny zakład,
wydawnictwo, księgarnia, litografia,
odciski na płytach kamiennych, księgostrój

JULIUSZA KITTLA

w Mor.-Ostrawie, przy ulicy Johannygo

poleca

swój przemysł fabryczny i wyroby na
wielką i małą skalę.

Obsługa rzetelna i szybka, ceny
umiarkowane i nadzwyczajna
dokładność i dobroć wy-
konanych prac.